Nr. 146. Kraków, czwartek 28 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 33/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 142 czasopisma „Naprzód“ z dnia 24 maja 1903 artykuł pod tytułem: „Konkurent“ całe, strona 1 i 2, zawiera znamiona występku z § 303 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego pisma, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor wyszydza nauki i urządzenia kościoła rzymsko-katolickiego w państwie uznanego.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu N. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 26 maja 1903. Morelowski.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na czerwiec celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 czerwca nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc czerwiec
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 27 maja.

Wybory w Niemczech.

Obecna walka wyborcza w Niemczech toczy się pod znakiem strachu przed socyalną demokracyą, która w ostatniem pięcioleciu ogromne poczyniła postępy. Niemiecka prasa burżuazyjna przepowiada, że socyaliści zdobędą co najmniej 100 mandatów. Socyaliści sami nie żywią tak różowych nadziei. Albowiem okręgi wyborcze tak są podzielone, że miasta przemysłowe z bardzo liczną ludnością są pokrzywdzone na korzyść okolic rolniczych, do których socyalna demokracya ma przystęp trudniejszy. Ludność Niemiec liczy wedle ostatniego spisu 56 milionów mieszkańców; ponieważ jest 397 okręgów wyborczych, przeto na jeden okręg wypadać powinno przeciętnie 140 tysięcy mieszkańców. Tymczasem 74 okręgów rolniczych ma mniej, niż po 100 tysięcy, a 36 okręgów przemysłowych więcej, niż po 200 tysięcy mieszkańców. I tak np. Berlin VI. liczy 696.608, Teltow-Storkow 689.444, Berlin IV. 464.583, Hamburg III. 448.614, Lipsk-okolica 421.749, Monachium II. 421.102 mieszkańców. Wszystkie te największe okręgi mają posłów socyalistycznych. Natomiast Schaumburg-Lippe ma tylko 43.132, Waldeck 57.918, Löwenberg 60.355, Rappoltsweiler 61.064, Gebweiler 61.344, Deutschkrone 63.908, Sigmaringen 66.780, Ostpriegnitz 67.362 mieszkańców. Z tych najmniejszych okręgów wyborczych ani jeden nie jest w rękach socyalnej demokracyi. Szósty berliński okręg wyborczy ma 15 razy więcej ludności, niż okręg Schaumburg-Lippe. Ten niesprawiedliwy podział okręgów ma ten skutek, że socyalna demokracya zyskuje wprawdzie ogromną ilość głosów, daleko większą, niż wszystkie inne partye, a stosunkowo małą ilość mandatów, mniejszą, niż inne partye w stosunku do ilości otrzymanych głosów.

Mimo to jednak nie ulega kwestyi, że zwycięstwo w tych wyborach przypadnie w udziale socyalnej demokracyi. Wprawdzie stronnictwa burżuazyjne prześcigają się w oszczerczych wymysłach przeciw socyalnej demokracyi; wymyślono nawet celem zastraszenia wyborców sensacyjną bajkę o jakiejś tajnej organizacyi, która jakoby w łonie partyi socyalno-demokratycznej istniała i właściwie całą partyą kierowała, tając się ze swymi celami i planami. Mimo, że na pierwszy rzut oka poznać można, iż ta bajka jest dziecinnie śmiesznym wymysłem, to jednak prasa reakcyjna rzuciła się na nią radośnie, jako na pożądany żer i kolportuje ją gorliwie, chociaż jest przekonana o kłamstwie. Jednakowoż ta cała kampania kłamstw i oszczerstw nie szkodzi socyalnej demokracyi bynajmniej, przeciwnie wychodzi jej na korzyść, bo okazuje w jaskrawy sposób próchno moralne wrogów socyalizmu.

W tej potwarczej walce przeciw socyalnej demokracyi zajmuje jedno z pierwszych miejsc wolnomyślne stronnictwo ludowe pod wodzą Eugeniusza Richtera. Stara się ono, gdzie tylko może, podstawić nogę socyalistom. Nawet w Berlinie stawia swoich kandydatów pod hasłem zwalczania socyalizmu. W czwartym okręgu berlińskim, który należy do nienaruszalnego stanu posiadania naszej partyi, a z którego od 20 lat posłem jest przewodniczący partyi tow. Singer, postawili wolnomyślni przeciw niemu kandydata w osobie Löhninga, głośnego przed niespełna rokiem radcę skarbowego z Poznania, którego minister zmusił do dymisyi za to, że ożenił się z córką feldwebla. Jednak i pikantny pieprzyk sensacyi nie zda się tu na nic wolnomyślnym. Porywają się oni z motyką na słońce. A zemści się to srodze na nich samych.

Robotnicy niemieccy z niezwykłym zapałem i ofiarnością prowadzą tę walkę wyborczą przeciw zjednoczonym lichwiarzom człowym i reakcyonistom wszystkich odcieni. A razem z robotnikami niemieckimi oczekują z naprężeniem wyniku tej walki zorganizowani robotnicy całego świata. Wymownym tego dowodem, jak klasie robotniczej wszystkich narodów zależy na zwycięstwie niemieckiej socyalnej demokracyi w tych wyborach do parlamentu, jest fakt, że z zagranicy wciąż napływają składki na fundusz wyborczy niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej. I tak socyaliści z Nowego Jorku przysłali jako pierwszą ratę 1243 mk 80 fen., a partya socyalistyczna belgijska również jako pierwszą ratę 1000 mk. Te dowody międzynarodowej solidarności okazują, że socyaliści wszystkich krajów rozumieją, iż zwycięstwo wyborcze towarzyszów niemieckich będzie potężnym krokiem naprzód do zwycięstwa socyalizmu nad dzisiejszym ustrojem kapitalistycznym.

Przednowek w Galicyi.

Tyfus głodowy, który grasował dotąd przeważnie w Galicyi wschodniej, zaczyna się rozszerzać na zachodnią, która jako zamożniejsza mogła dłużej niż wschodnia oprzeć się głodowi na przednowku.

Sprawozdanie urzędowe za tydzień od 13 do 19 maja wykazuje następujące nowe przypadki tyfusu plamistego:

Powiat:	Miejscowość i liczba chorych:	Razem chorych:
Brzeżany:	Taurów	15
Buczacz:	Skomorochy	8
Cieszanów:	Mików 5, Stare Sioło 2	7
Czortków:	Uhryń	1
Drohobycz:	Uroż 1, Winniki 1	2
Gorlice:	Rzepiennik Strzyżowski	3
Horodenka:	Toporowce 3, Tyszkowce 5	8
Jaworów:	miasto	1
Łańcut:	Laszczyny 1, Medynia Łańcucka 4	5
Mościska:	Arłamowska Wola 15, Balice 3, Chlipłe 4, Nikłowice 5	27
Nisko:	Łętownia 1, Nowosielec 1	2
Peczeniżyn:	Myszyn	1
Przemyśl:	Nowosiółki 1, Przemyśl 1	2
Przemyślany:	Gliniany	1
Przeworsk:	Chałupki 2, Gniewczyna Łańcucka 1, Gniewczyna trynieniecka 4	7
Rudki:	Burcze 5, Horożana Wielka 2	7
Sambor:	Biskowice	2
Skałat:	Zielona	3
Sniatyn:	Drahasymów 3, Ilińce 1, Kniaże 2, Rożnów 1, Tuczapy 4	11
Stanisławów:	Knihynin 2, Sielec 4	6
Stary Sambor:	Chyrów	1
Stryj:	Hutor 5, Kalne 1	6
Tarnów:	Gromnik	3
Tłumacz:	Grabicz	2
Trembowla:	Darachów	5
Złoczów:	Jezierna 4, Remizowce 5, Rozwar 2	11

Razem więc w 26 zakażonych powiatach zachorowało w sprawozdawczym tygodniu 147 osób.

Na Bukowinie wybuchł tyfus plamisty w powiecie kocmańskim, we wsi Jużyńcu, gdzie stwierdzono 29 wypadków, oraz w Berhomecie nad Prutem 8 wypadków.

W Galicyi ogółem, jak widać z przytoczonych wyżej cyfr, epidemia tyfusu plamistego zmniejszyła się; jednakowoż objęła kilka powiatów Galicyi zachodniej, dotąd od tej epidemii prawie zupełnie wolnych.

Władze wojskowe a robotnicy.

Przemyśl, 26 maja.

Władze wojskowe w Przemyślu rozpoczęły energiczne rugowanie cywilnych robotników ze wszystkich swoich robót, a zastępowanie ich aresztantami wojskowymi. We wtorek 26 b. m. bez poprzedniego wypowiedzenia, wydalono nagle z wojskowych magazynów zasobowych 30 robotników, którzy po kilka i kilkanaście lat pracowali w magazynie. Wszyscy wydaleni, to ludzie żonaci i ojcowie licznych rodzin.

Wydaleni robotnicy zgromadzili się przed starostwem, domagając się zaopiekowania nimi. Na interwencyę tow. Schifflera, komisarz starostwa p. Stach udał się do intendantury wojskowej i komendy korpuśnej z przedstawieniem następstw, jakie za sobą pociągnąć może tego rodzaju postępowanie. W intendanturze wojskowej powiedziano komisarzowi p. Stachowi, że wydaleni zostali tylko ci robotnicy, którzy ostatniej zimy chwilowo do pracy przyjęci zostali.

Odpowiedź ta nie odpowiada jednak prawdzie. Poniżej podajemy spis wydalonych, z wymienieniem nazwisk, lat służby i ilości członków rodziny, który wykazuje, że komisarza p. Stacha wprowadzono w błąd w wojskowej intendanturze.

Wydaleni:

L.	Imię i nazwisko	pracował lat	stan	ilość dzieci
1.	Smotylewicz Jan	16	żonaty	2
2.	Krakowski Józef	15	„	—
3.	Korczyński Jan	15	„	2
4.	Cieślak Piotr	15	—	—
5.	Kania Wojciech	15	żonaty	4
6.	Konieczny Marcin	13	„	2

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

8)

— I jesteś przyjacielem Korotkowskiego?

— Tak!... To znaczy... jak pan rozkaże!

— Czy chcesz pan zrobić w Petersburgu dobry interes?

Czernomorcew najchętniej byłby mocarza ucałował w ramię, jak przed chwilą piękny Józef. Opanował się jednak i pokornie pochylając głowę, szepnął:

— Nie wiem istotnie, czem zasłużyłem na taką wspaniałomyślność...

— To nie jest żadna wspaniałomyślność! Ja nic nie daję zadarmo; zawsze tylko kupuję... Masz mi pan donosić o wszystkiem, co między tym dwojgiem zajdzie... Słyszysz pan?

— Do usług, Sergieju Sergiejewiczu!

— Więc dobrze! A teraz idź pan do Tatjany Borysówny i pamiętaj, o co chodzi!

Sergiej Sergiejewicz Weliński nigdy jeszcze nie spotkał kobiety, którąby go tak olśniła, jak Nadja. Król giełdy dotąd był nieożeniony. Małżeństwo uważał za niepotrzebną stratę czasu. Jednakowoż w ostatnich czasach, chodząc po swych wspaniałych komnatach w Petersburgu, niejednokrotnie uczuwał jakąś pustkę i w duchu zapytywał się, dlaczego mimo zbytku i przepychu goście gorzej się u niego czują, niż gdzieindziej. Dopiero kapitan Bubnow wskazał mu właściwą przyczynę.

— Sergieju Sergiejewiczu, wiecie, co wam powiem? Wam brak żony! Ale takiej, aby ludzie na jej widok zapominali języka w gębie. A niema chyba dziewczyny, którąby wam dała kosza!

Weliński musiał mu przyznać racyę. Tak! Wspaniałym komnatom, z których wiał chłód i nuda, brak było pięknej kobiety, którąby je zdołała ożywić. Ale kobiety takiej dotąd nie napotkał. Aż oto przypadek w małej włoskiej mieścinie ukazał mu wdzięczną, złotowłosą główkę Nadji... Wprawdzie dziewczyna zdaje się być zajęta Korotkowskim, ale co mu może szkodzić taki malarzyna! I owszem! niech się nim rozczaruje, niech dozna zawodu, a tem łacniej zechce się pocieszyć w ramionach milionera.

Miłość? Śmieszne! Weliński i miłość! W czterdziestoletniem sercu giełdziarza nie było miejsca na podobne niedorzeczności! Czuł tylko, że Nadja mogłaby się stać tym tak dawno poszukiwanym przedmiotem, kompletującym umeblowanie jego pałacu!

Raz powziąwszy pewne postanowienie, Weliński zdążał prosto do celu.

Dostać kosza? Śmieszność! Wszechwładnemu mocarzowi giełdy nigdy się to nie zdarzyło! A więc przedewszystkiem załatwić sprawę z ojcem!

— Józefie Łazarewiczu! — Krągły owoc melonu zerwał się jak zelektryzowany. — Podajcież ramię pannie Kseni Kapitonównie, wszak idzie sama!

Minkin, o ile mógł najszybciej, pobiegł do Kseni.

— Andreju Feodorowiczu! — począł Weliński tonem łaskawym, pozostając z nim nieco na uboczu. — Wszak jesteśmy starymi przyjaciółmi?

Stoljecznikowi o mało serce nie wyskoczyło z radości. Z tego wstępu wnosił, że Weliński ma do niego ważną jakąś sprawę. A mocarz mówił dalej:

— Nieraz dawałem wam dowody życzliwości...

— Ach, Sergieju Sergiejewiczu, czyż mógłbym o tem kiedykolwiek zapomnieć!

— Nie o to chodzi... Ręka rękę myje!...

— Wiecie, że was szanuję i poważam i w bardzo ważnej sprawie pragnąłbym usłyszeć wasze zdanie. Ot, zamierzam zrobić głupstwo... na stare dni...

— Cóż znowu! Wam mówić o starości!...

— Mniejsza z tem! Otóż pragnę się ożenić... Co o tem sądzicie?

Twarz Stoljecznikowa promieniała.

— Świetna myśl!

— Istotnie? Tak sądzicie? Otóż... Na giełdzie nie znajdę żony — trzeba jej szukać między znajomymi. Ale po co te długie wstępy. Pytam prosto i otwarcie, po kupiecku: Dasz mi swą córkę?

Poraz pierwszy tykał Stoljecznikowa.

— Ach!... Ja... ja... jakże mam powiedzieć... Ja byłbym niewymownie szczęśliw... niewymownie... tylko...

— Nie obawiajcie się! Nie żądam przecież, byście córkę zmuszali... Nie mam ochoty nosić rogów. Jak się ożenię, to nie dla swego adjutanta, lecz dla siebie. Chcę tylko wiedzieć, czy ty jesteś za mną, czy przeciw mnie.

Znów mówił doń: „ty“.

— Ależ wstydźcie się, Weliński... Czyż możecie wątpić? Dla mnie jest to zaszczyt tak wielki... tak wielki...

— A zatem zgoda! Ale na razie nic nie wspominajcie przed córką. Jestem zdania, że wpierw należy obniżyć wartość papierów, następnie je zakupić, a potem dopiero podbić w górę. Czyż nie?

— Niedarmo uchodzicie za Salomona giełdy.

— Więc aż do czasu milczenie!... A propos: Jak stoją akcye starogorodzkie?

— Obniżam ich kurs.

— Zamierzacie je zakupić?

— Z pomocą bożą...

— Tak... tak...

Poczęli dysputować o przedsiębiorstwach giełdowych.

IV.

Także Joanna d'Arc.

Skały piętrzą się, jedne nad drugiemi, góry stają się coraz wyższe, potężniejsze; wodospady z szumem zlewają się w dolinę. Nad otchłanią most zawieszony, poniżej dolina, w głębi majestatyczne, starożytne miasto.

— Jak nazywa się to miasto? — pyta Nadja, upojonym wzrokiem obejmując czarujący krajobraz.

— Trydent! — odpowiada Korotkowskij. Konie zaledwie mogą uciągnąć ciężki powóz z tylu podróżnymi!

Nadja prawie nie słyszy objaśnień Welińskiego. Co ją obchodzi, że dawniej miasto nazywało się Tridentum! Wchłania w siebie dziko-romantyczną piękność otoczenia i... ogień spojrzeń malarza! (D. c. n.)

7. Malicki Wojciech	13	żonaty	1
8. Pięta Franciszek	12	„	4
9. Ludwiczyński Michał	10	„	4
10. Chumyn Bazyli	10	„	—
11. Maśniak Piotr	9	„	—
12. Kowalski Łukasz	7	„	4
13. Choma Michał	6	„	2
14. Czajkowski Bazyli	5	„	1
15. Jurek Adam	5	„	3
16. Latocha Stanisław	5	„	2
17. Dain Ignacy	4	„	2
18. Bakota Michał	4	„	—
19. Jastrzębski Karol	4	„	—
20. Bukała Józef	4	„	—
21. Sokołowski Fedory	4	„	—
22. Ścieranka Aleksander	4	„	—
23. Łupian Jan	3	„	—
24. Sielak Julian	1	„	1
25. Nawelany Tomasz	8 mies.	„	1
26. Sało Bartłomiej	6 mies.	„	1
27. Prutka	6 mies.	„	4
28. Zając Floryan	4 mies.	„	4
29. Borkowski Piotr	4 mies.	—	1
30. Haluk Jan	6 dni	—	—

Oprócz tych wydalono w kwietniu i pierwszej połowie maja 18 robotników, którzy również po 16, 15 i 10 lat pracowali w magazynie, a pracę ich zastąpiono pracą aresztantów.

W sprawie tej wysłano list do posła tow. Daszyńskiego z prośbą, aby przedstawił w radzie państwa traktowanie w czasie głodu i nędzy robotników przez władze wojskowe.

Przegląd polityczny.

Reforma wyborcza na Bukowinie. Dla omówienia sytuacyi politycznej na Bukowinie odbyła się w Wiedniu dnia 25 b. m. konferencya posłów, dra Strauchera, Mikołaja Wasylki i przywódcy partyi rumuńsko-demokratycznej dra Aurelego Onciula. Nieobecnego naczelnego redaktora „Bukowinaer Post“ zastępywał Steckel. Zebrani przyszli do wniosku, że dla sanizacyi rozpaczliwych stosunków narodowościowych i gospodarczych Bukowiny, najważniejszym i najpilniejszym warunkiem jest odpowiadająca wymogom czasu reforma przestarzałego i niesprawiedliwego sejmowego systemu wyborczego, przypuszczenie do praw politycznych szerokich mas ludności i zaprowadzenie bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Jako podstawę dla tej reformy przyjęto wypracowany przez dra Strauchera projekt. Uczestnicy oświadczyli imieniem swych partyj, że przyjęcie tego projektu popierać będą z całą energią w prasie, na zgromadzeniach ludowych, w parlamencie i sejmie.

Sejm węgierski. Z Budapesztu donoszą: Na wtorkowem posiedzeniu sejmu dokonano wreszcie wyboru deputacyi kwotowej, przyczem partya Kossutha wstrzymała się od głosowania i wywołała dłuższą formalną dyskusyę, żądając, aby przy rezultacie głosowania zaznaczono wyraźnie, ilu posłów wstrzymuje się od głosowania. Prezydent przychylił się do tego żądania. Następnie Izba prowadziła dalszą dyskusyę nad sprawozdaniem o stanie „ex lex“.

Zaburzenia w Chorwacyi. Z Wiednia donoszą: Na odbytej onegdaj konferencyi omawiali posłowie z Dalmacyi oświadczenie, złożone w parlamencie przez prezydenta ministrów dra Körbera w sprawie chorwackiej. Uchwalono pozostawić posłom parlamentarnym do woli zajęcie odpowiedniego stanowiska wobec tego oświadczenia. Dalej uchwalono wydać manifest do cywilizowanego świata z przedstawieniem zajść chorwackich.

W tej samej sprawie odbył również związek posłów słowiańskich posiedzenie, na którem uchwalono wyrazić jednomyślnie oburzenie z powodu sposobu i treści oświadczenia dra Körbera, wypowiedzianego w tonie wprost wrogim dla posłów południowo-słowiańskich. Dalej powzięto uchwałę, w jaki sposób zająć stanowisko wobec tego i wystąpić z tą sprawą w Izbie.

Z Zagrzebia donoszą, iż sąd tamtejszy skazał słuchacza uniwersytetu Lenarca „za podburzanie“ podczas ostatnich zajść na 3 tygodnie aresztu, zaś jednego murarza za usiłowanie zdarcia napisu z węgierskiej dyrekcyi kolejowej i ślusarza, który uwolnił uwięzionego już przez policyę człowieka na karę aresztu po 14 dni.

Deklamacye rosyjskie na temat Chorwacyi. Prasa rosyjska odznacza się tą gruboskórnością i nietaktem, iż nie czuje swej śmieszności, gdy występuje z patosem przeciwko gwałtom, dokonywanym poza moskiewskimi słupami granicznymi. Obecnie rozczula się ona gremialnie nad Chorwatami i nie szczędzi słów nagany despotyzmowi hederwarsko-madziarskiemu.

Przytoczymy tu parę odnośnych aforyzmów, lub słów potępienia, wyjętych z „Piet. Wied.“.

„Przy pomocy żołnierzy można podtrzymywać „spokój i ład“ — nikt w to nie wątpi — lecz nawet najbardziej wysuszony biurokrata, wie, że z poparciem bagnetu stale rządzić niepodobna“...

„Rząd węgierski ucieka się jedynie do środków — policyjnych. Więzienia przepełnione są dziennikarzami, gazety ulegają konfiskatom, niewygodne osoby są wysiedlane“...

„Prześladowanie przywódców narodowych co raz bardziej przygotowywa grunt dla teroru. Przy najbłahszem podejrzeniu nie wahają się władze zamykać Chorwatów do więzienia! Listy, nawet rekomendowane, są otwierane, a węgierski minister handlu Lang polecił urzędom pocztowym wydawać korespondencyę na żądanie policyi“...

Gdyby takiemu deklamatorowi, oburzającemu się na ucisk madziarski, wskazać choćby na Królestwo — gotów odpowiedzieć, że to kwestya inna, że „kraj Przywiślański“ nie jest rządzony konstytucyjnie, że zresztą Moskale muszą się zabezpieczać przed buntowniczym duchem Polaków... Ale teraz właśnie wpił się wampir moskiewski w Finlandyę — do chwili obecnej zawsze ultra-lojalną, a przytem posiadającą konstytucyę, przez carów zaprzysiężoną i gwarantującą jej szerszą nawet autonomię, niźli ta, która w myśl ugody z Węgrami Chorwacyi w udziale przypadła. Car wobec Finlandyi jest konstytucyjnym wielkim księciem — niczem więcej...

A teraz porównajmy obecną dziką represyę madziarską w Chorwacyi, upozorowaną bądź co bądź poważnymi rozruchami, z systematycznie prowadzonymi jeszcze dzikszymi gwałtami moskiewskimi na spokojnym gruncie finlandzkim, a ocenimy całą perfidyę moskiewskich żalów nad Chorwacyą.

Przypomina to moskiewskie podręczniki historyi, gdzie np. Ludwik XIV otrzymuje admonicyę za swój despotyzm i nietolerancyę, a półobłąkaniec Iwan Groźny — zwierzę, krwią ociekające — wielbiony jest, jako twórca rosyjskiego absolutyzmu i nimbu, który carską koronę w oczach rosyjskiego narodu szczególnym blaskiem opromienił...

Symbol rosyjskiego caratu. Wczesną wiosną w r. 1703 zajęły wojska moskiewskie, walczące ze Szwedami, pobrzeże i ujścia Newy. Na bagnistych wysepkach, nieopodal od zdobytej fortecżki szwedzkiej — Nienszanc, kazał car Piotr natychmiast budować twierdzę. Spędzono żołnierzy, więźniów szwedzkich, ludność tubylczą, wreszcie masy chłopów w całego moskiewskiego carstwa. Robota pod względem uciążliwości nie ustępowała tu katordze: brak było narzędzi, brakło nawet ziemi dla wznoszenia wałów, gdyż bagien rozkopywać nie było można — należało ją dźwigać na plecach workami, lub w rogożach. W ten sposób przenoszono też gruz ze zburzonego Nienszancu. Spędzony do roboty lud, nie miał gdzie nawet głowy złożyć na noc...

Hen aż z suchych stepów wschodnich na te mokradła spędzony, przepracowany, skazany chronicznie na głód na nadnewskiem odludziu, zapadał na krwawą biegunkę, na szkorbut i masowo ginął. Przypuszczalnie — wybudowanie jednej tylko cytadeli Piotropawłowskiej kosztowało życia około 100.000 ludzi. Car nie żałował ludzkich kości, niewolniczemi chłopskiemi ciałami, jak faszyną wzmacniał mokradła...

Na oderwanym od Szwecyi terenie dźwigały się tedy pierwsze zarysy przyszłej carów stolicy, mając za swój fundament i krzywdę straszną własnego ludu i grabież, na obcych dokonaną... Czyż może być lepszy symbol moskiewskiego caratu od owego Piotrowego grodu? Ukaz samowolny — a bez ukazu, bez przymusu, czyż można sobie w carskiej Rosyi coś wyobrazić? — kazał po pogromie Szwedów pod Półtawą, gdy strach przed swedzkim orężem przeminął, dookoła nowej twierdzy zabudowywać północne trzęsawiska. Odpowiednio do ilości „dusz chłopskich“, które posiadał pan jakichś włości, a zarazem czynownik w carskiej służbie — musiał on zabudować pewną ilość sążni w „Pitierburchu“, jak w skażonej niemczyźnie przezwał car swoją zdobycz. (W 1714 r. rozkazał Piotr każdemu posiadaczowi powyżej 30 dymów chłopskich wystawić dom nad Newą, a w 5 lat potem określił nawet ściśle materyał (drzewo lub mur) i rozmiary owych budynków — zależnie od ilości pańszczyźnianego chłopa). Słowem, widzimy tu trzeci czynnik, mogący symbolizować jeszcze jedną właściwość caratu — przymus bezwzględny — nie liczący się z niczyją wolą...

Te refleksye nasunął nam szumnie zapowiadany jubileusz 200-nej rocznicy założenia Petersburga.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. W środę 20 b. m. odbyło się w Tarnowie zwołane przez ck. starostwo zgromadzenie robotników i majstrów piekarskich, celem omówienia statutów mającego się założyć stowarzyszenia przemysłowego. Zaraz na wstępie przyszło do nieporozumień między robotnikami a władzą, która nie chciała dopuścić do obrad zaproszonego przez nich tow. Żuławskiego. Robotnicy (z których, nawiasem mówiąc, obecni byli na zgromadzeniu tylko ci, którzy pracują 18 godzin, pracujący zaś godzin 20 na zgromadzenie z powodu braku czasu przybyć nie mogli), oburzeni takiem postępowaniem, opuścili salę. Pozostało tylko czterech, którzy mieli sposobność przekonać się, do czego dążą majstrowie. Kiedy przyszło do dyskusyi nad sprawą uczniów, majstrowie postawili żądanie, żeby na każdego robotnika przypadał jeden uczeń; nie mogąc w tej sprawie przyjść do żadnego porozumienia, owi czterej robotnicy, nie podpisawszy statutów, opuścili zgromadzenie, zostawiając na sali majstrów i pięciu policyantów, przysłanych dla ich opieki.

W niedzielę 24 b. m. odbyło się tu w lokalu stow. handlowców publiczne zgromadzenie pomocników handlowych z porządkiem dziennym: „Skrócenie czasu pracy“. Referent tow. dr Simche, kreśląc położenie pomocników handlowych, wykazał straszny wyzysk, jakiego dopuszczają się pryncypałowie. Większość sklepów hurtownych otwartą jest do 1 i 2 godziny w nocy, handlowcy pracują po 18 i więcej godzin na dobę, za co otrzymują często mniej niż 100 złr. rocznie bez utrzymania. Postawioną przez referenta rezolucyę, wzywającą pomocników handlowych i kupców do podjęcia akcyi celem uzyskania ustawowo określonego czasu do zamykania sklepów, przyjęto jednogłośnie.

W dyskusyi przemawiali tow. Zając i Kleinhändler, poczem tow. Żuławski przedstawił cel i potrzebę organizacyi, wkońcu omówił rzeź kiszyniewską i postawił rezolucyę, piętnującą rząd carski i tę część ludności, która dała się użyć do wykonania tych bezwstydnych mordów.

Po godzinie 10 przewodniczący zamknął zgromadzenie, a uczestnicy wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się do domów.

W niedzielę 24 bm. odbyło się w lokalu stowarzyszeń robotniczych poufne zgromadzenie robotników i robotnic, zatrudnionych w fabryce lalek. Tow. Żuławski omówił obecne położenie zatrudnionych tam robotników, poczem przedstawiwszy potrzebę organizacyi dla klasy pracującej, wezwał obecnych do jak najenergiczniejszej agitacyi za wpisywaniem się do stowarzyszenia. Zgromadzeni postanowili jednogłośnie do stowarzyszenia przystąpić.

Z ruchu robotniczego w Złoczowie. W sobotę dnia 16 maja b. r. odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie w towarzystwie „Braterstwo“ w Złoczowie w obecności 200 członków i członkiń. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału, tudzież sprawozdania kasowego i po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, wybrano nowy wydział. Wybory dały następujący rezultat: tow. Perlmutter Menasche, przewodniczący; Eisenpreis Zygmunt, zastępca przew.; Bierfass Jakób, sekretarz; Tennenbaum Samuel, zast. sekretarza; wydziałowi: Tittler Józef, Złoczower Chaim, Neuman Salomon, Kornfeld Bernard, Spitziner Józef; Landau Herman, skarbnik; Grau Herman i Tabak Lemel, zastępcy skarbnika.

Stosunki w fabryce Bartelmusa w Bielsku. Przed kilku dniami podaliśmy na tem miejscu depeszę z Bielska, donoszącą, iż w tamtejszej fabryce śrub Maurycego Bartelmusa wybuchł strejk. Dla zrozumienia przyczyn tego strejku trzeba zapoznać się ze stosunkami, jakie panują w fabryce tego wyzyskiwacza.

Niema w Bielsku przedsiębiorstwa przemysłowego, gdzieby czas pracy trwał dłużej, niż w fabryce Bartelmusa i gdzieby bardziej na niebezpieczeństwo narażone było życie pracujących robotników. Nawet w niedzielę wre tam praca dniem i nocą, bez przerwy. Wprawdzie Bartelmus zgłosił się do władzy przemysłowej, że praca w jego fabryce podzielona jest na szychtę dzienną i nocną, w rzeczywistości jednak większość robotników zmuszoną jest bardzo często pracować bez przerwy dniem i nocą. Gdy w ostatnich dniach Bartelmus począł sprowadzać obcych robotników i bezprawnie wyrzucił na bruk czterech robotników, wówczas zastrejkowano.

Robotnicy tokarscy i ślusarscy nie powinni obecnie przyjmować pracy w fabryce Bartelmusa tak długo, aż konflikt nie zostanie usunięty.

Strejk w fabryce jedwabiu. Z Berna donoszą, iż w fabryce jedwabiu, należącej do firmy Deri w Szumbarku (Mährisch-Schönberg) zastrejkowali wszyscy robotnicy w liczbie 200, a to z powodu sporu o płacę i zmiany w kierownictwie fabryki.

Sprawy gminne.

Synekury stańczykowskie. Jak wiadomo, stańczycy dorwawszy się większości w krakowskiej radzie miejskiej, chcą „swoich ludzi“ osadzić na wszelkich istniejących posadach i synekurach miejskich i stworzyć dla nich jeszcze szereg nowych synekur. Taką nową synekurą ma być posada trzeciego dyrektora miejskiej Kasy oszczędności. Wskutek dyskusyi budżetowej i innych spraw naglących przez długi czas spadała z porządku dziennego rady miejskiej sprawa mianowania pierwszego dyrektora Kasy oszczędności w miejsce usuniętego przez stańczyków Słęka, oraz zmiana statutu Kasy oszczędności, mająca utworzyć posadę trzeciego dyrektora, mianowanego nie przez radę miejską, jak dwaj pierwsi, lecz przez wielki wydział Kasy. Na posadę pierwszego dyrektora Kasy oszczędności przeznaczyli stańczycy dra Walentego Staniszewskiego, obecnego II wiceprezydenta miasta, na trzeciego zaś dyrektora upatrzyli sobie redaktora „Czasu“ Chylińskiego, który już nawet zaczął się uczyć buchalteryi w Kasie oszczędności! Jednakowoż w kombinacyach stańczykowskich zaszła zmiana. Mianowicie dr. Horowitz upomniał się u dra Lea o swój „dług honorowy“. Co zrobić z drem Horowitzem, który za swe wierne służby chce także jakiejś synekury? Wiceprezydentem w miejsce dra Staniszewskiego nie chcieli klerykalni stańczycy zrobić żyda, mimo że mu to przed wyborami obiecywali. Więc postanowili dra Horowitza zrobić trzecim dyrektorem Kasy oszczędności, a Chylińskiemu jako odszkodowanie dać II wiceprezydenturę miasta z tą perspektywą, że gdy dr. Leo po ustąpieniu p. Friedleina zostanie prezydentem miasta, Chyliński zaawansuje na płatną posadę I wiceprezydenta.

Tak zadecydowawszy stańczycy postanowili działać bez zwłoki. We wtorek odbyło się posiedzenie wielkiego wydziału Kasy oszczędności, na którem uchwalono zaproponować radzie miejskiej II. wiceprezydenta miasta Staniszewskiego, jako kandydata na I dyrektora. Na czwartek zaś zwołano posiedzenie rady miejskiej, na którego porządku dziennym nie umieszczono wcale dalszego ciągu dyskusyi budżetowej; natomiast jako pierwszy punkt umieszczono na porządku dziennym zmianę statutu Kasy oszczędności (kreowanie posady III dyrektora), a jako pierwszy punkt obrad posiedzenia tajnego mianowanie I dyrektora Kasy.

Stańczykom się spieszy. Dziś chcą odrazu zamianować dra Staniszewskiego I dyrektorem i stworzyć posadę dla dra Horowitza.

Dwie dyscyplinarki. Po Eminowiczu przyszła kolej na dyrektora gazowni miejskiej Dąbrowskiego i inspektora ekonomatu miejskiego Kułakowskiego. Pierwszemu na podstawie zarzutów, przytoczonych w szeregu artykułów „Naprzodu“, wiceprezydent dr Leo wytoczył dyscyplinarkę.

Przeciwko zaś inspektorowi ekonomatu Kułakowskiemu podniesiono na ostatniem tajnem posiedzeniu rady miejskiej tak ciężkie zarzuty, że p. prezydent Friedlein oświadczył, iż mu bezzwłocznie wytoczy dochodzenie dyscyplinarne. Aby zaś uniemożliwić wszelkie zacieranie śladów przez „poprawianie“ ksiąg i rachunków, udał się p. prezydent zaraz po posiedzeniu do biur ekonomatu i opieczętował oba wejścia, tak że dostęp do nich jest niemożliwy bez naruszenia pieczęci prezydenta na drzwiach. W opieczętowanych biurach, w których skutkiem tego urzędowanie zostało przerwane, znajdują się stosy ksiąg, rachunków i kwitów, których wprost niepodobna przenosić gdzieindziej, Śledztwo dyscyplinarne prowadzi radca magistratu dr Goliński.

Z sali sądowej.

Nasza „arystokracya“. W sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie toczyła się 27 bm. zajmująca rozprawa. Niejaki Karol Bogdanowicz, arystokrata bez zajęcia, utrzymywał stosunek z pewną panią, która go w niedawnym czasie prosiła o wykupienie jej żakietu z zastawu. Panicz żakiet wykupił, nie oddał go jednak właścicielce, lecz sprzedał i 60 złr. z nadwyżki ceny kupna sobie przywłaszczył. Wezwany do zwrotu owej kwoty, oświadczył swemu adwokatowi, że na ową panią wydał dość pieniędzy i sądzi, że wobec tego ma prawo zatrzymać sobie wartość żakietu. Listu zaś własnego adwokata w tej sprawie nie przyjął, lecz zwrócił z charakterystycznym dopiskiem: „Adresat nie przyjmuje, nazywa się bowiem hrabia Karol Bogdanowicz“. Zaskarżony o zapłatę honoraryum, cyniczny „hrabia“ sam opowiedział przed sądem historyę owego żakietu, jednak spór przegrał, a nadto przeciwnik wykazał mu, iż Bogdanowiczom wcale nie przysługuje w Austryi tytuł hrabiowski.

Echa aresztowań na rzecz Rosyi. Ze Lwowa piszą nam: Czytelnicy nasi przypomną sobie, że lwowska młodzież akademicka i technicka zwołała bezpośrednio po znanych rewizyach i aresztowaniach przeprowadzonych na rzecz Rosyi wielki wiec ogólno-akademicki, na którym dała wyraz swemu z tego powodu oburzeniu i protestowi. Po ukończonym wiecu część zebranych usiłowała dostać się przed konsulat rosyjski, przeszkodziła temu jednak piesza i konna policya, tak bardzo troskliwa o całość i spokój tutejszego reprezentanta carskiego.

Policya aresztowała wtedy pięciu demonstrantów, których po przesłuchaniu i po interwencyi tow. dra Diamanda wprawdzie wypuszczono na wolność, akta jednak odstąpiono prokuratoryi państwa do dalszego zarządzenia.

Prokuratorya wdrożyła przeciwko demonstrantom śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego, zastanowiła je jednak w czteru wypadkach zupełnie z powodu braku dowodów winy, a w jednym tylko wypadku, odnoszącym się do tow. Leona Weinfelda, odesłała akta do sądu powiatowego.

Wskutek oskarżenia funkcyonaryusza prokuratoryi państwa stanął dnia 25 bm. tow. Weinfeld przed sędzią wyrokującym p. Barzyńskim, jako oskarżony o stawieniu oporu i obrazy żołnierza policyjnego, pełniącego służbę. Po odczytaniu zeznań znanego agenta Lieblicha, wedle którego oskarżony stawił „bierny“ opór i zeznań dwóch policyantów, którzy nie zeznali nic obciążającego i po przemówieniu tow. dra Diamanda, który bronił oskarżonego, sędzia ogłosił wyrok uwalniający obwinionego od winy i kary.

Od wyroku tego funkcyonaryusz prokuratoryi zgłosił odwołanie.

Defraudant kolejowy Trzciński uwolniony. We wtorek późnym wieczorem zapadł wyrok w toczącym się przed lwowskim sądem przysięgłych procesie Trzcińskiego, byłego kasyera na stacyi kolejowej Podzamcze, oskarżonego o defraudacyę.

Obrońca dr Dwernicki wykazywał, że Trzciński, neurastenik, przeciążony nadmierną pracą, dzięki „sparsystemowi“ kolejowemu stracił równowagę umysłową.

Wywody obrońcy przekonały sędziów przysięgłych, którzy, choć potwierdzili 12 głosami pierwsze pytanie główne, tyczące się defraudacyi, równocześnie potwierdzili dodatkowe pytanie, że oskarżony w chwili popełnienia czynu znajdował się w stanie niezupełnie normalnym.

Wobec tego trybunał uwolnił Trzcińskiego od winy i kary i natychmiast wypuszczono go na wolność.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 maja. 1480. Tomasz More. autor słynnej utopii, urodził się. — 1871. Koniec Komuny paryskiej.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Carmen“. opera w 4 aktach J. Bizet'a.

Piątek: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.

Sobota: „Na dnie“, sceny z życia M. Gorkiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“. obraz historyczny w 7 odsłonach. — O godz. 7½ wieczorem: „Carmen“, opera w 4 aktach J. Bizet'a.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Bolesław Śmiały“. dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — O godz. 7½ wieczorem: „Mignon“.

Wtorek: „Na dnie“, sceny z życia M. Gorkiego.

Co wolno prokuratorowi. Przed kilku dniami zamieściliśmy wiadomość o pojedynku, jaki odbył się we Lwowie między prokuratorem państwa dr. Moszyńskim, a pewnym słuchaczem techniki.

Ustawa karna, której stróżami są w pierwszej linii prokuratorowie państwa, odnośnie do pojedynku postanawia co następuje:

„§ 158. Kto kogoś z jakiejkolwiekbądź przyczyny wyzywa do walki z bronią w ręku, i kto na takie wezwanie do walki staje, popełnia zbrodnię pojedynku“.

„§ 159. Zbrodnię tę, jeżeli zranienie przeciwnika nie miało miejsca, należy ukarać więzieniem od 6 miesięcy do roku.

W razie zranienia lub zabicia przeciwnika, kara więzienia wynosić ma od roku do 5 lat, lub od 10 do 20 lat“.

Tak brzmi ustawa karna.

Jak donoszą z Lwowa, został prokurator Moszyński za zbrodnię pojedynku „ukarany...“ przeniesieniem do Kossowa(!), gdzie będzie swobodnie odgrywać rolę „stróża“ kodeksu karnego... Ustawa, obowiązująca wszystkich obywateli, do prokuratora niema widocznie zastosowania.

Aresztowany Pilawski, wzorem głośnego mordercy, księcia Arenberga, udaje w więzieniu obłąkanego. Cały dzień ekspedyuje pociągi, gwiżdże, woła: „Fertig“, „Abfahrt“ i t. d. Na szczęście Pilawski poszedł zapóźno po „nierozum“ do głowy, a nadto nie jest przecież skoligacony z żadnym dworem książęcym.

Z padołu nędzy. W szopie Lewkowicza, niedaleko rogatki warszawskiej, znaleziono onegdaj około wieczora leżącego w stanie godnym pożałowania, wychudłego, młodego chłopca. Spoczywał on na wozie, którym rozwożą wapno, a mógł mieć około 18 lat. Ubranie jego było nędzne i podarte. Gdy go zapytano o nazwisko, okazało się, że był wpół tylko przytomny i dłuższy czas nie był w stanie udzielić odpowiedzi. Nazywa on się podobno Jan Gregorczyk, sześć dni spędził na tym wozie, bez żadnego pożywienia. Tow. ratunkowe odwiozło nędzarza do szpitala św. Łazarza.

Walne zgromadzenie podgórskiej Kasy chorych. We czwartek 28 bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła“ podgórskiego doroczne walne zgromadzenie delegatów-robotników, oraz reprezentantów pracodawców powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu.

Przeciw mordom w Kiszyniewie. Piszą nam z Rzeszowa: W sobotę dnia 23 bm. o godz. 4 po południu odbyło się tu w sali ogólno-zawodowego stowarzyszenia robotników, zwołane przez miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej zgromadzenie ludowe, celem zaprotestowania przeciw mordom kiszyniewskim.

Jako referent przemawiał tow. Burda, który opiszawszy straszne zajścia kiszyniewskie, oświetlił następnie w należyty sposób politykę caratu, a wkońcu postawił rezolucyę, uchwaloną na odbytem niedawno w tej samej sprawie zgromadzeniu we Lwowie.

W dyskusyi zabierali głos syoniści pp.: Feld i Kleinhaus, po to jednak tylko, by przemówieniami swemi mimowolnie skompromitować swe stronnictwo i oświetlić całe jego wstecznictwo i serwilizm.

P. Feld protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby rząd rosyjski miał być winnym rozruchom, bo „każdy rząd bierze w obronę żydów“ i kończy: „Wir müssen mit Regierung gehen“ (!) (Protesty i śmiech). Pan Kleinhaus żąda, aby wypuścić z rezolucyi słowa zwracające się przeciw caratowi, a w miejsce tych słów wstawić: „wyrażamy pogardę tym, który mordowali“.

Po odpowiedzi tow. Burdy, który w wyczerpujący sposób oświetlił reakcyjne stanowisko syonistów, zgromadzenie uchwaliło rezolucyę referenta; za wnioskiem p. Kleinhausa, podniosła się tylko jego własna ręka.

Drożyzna w Przemyślu a kolejarze. Przemyscy robotnicy, służba i funkcyonaryusze kolejowi wysłali na ręce dyrekcyi kolejowej we Lwowie do ministerstwa kolejowego szeroko umotywowany memoryał z prośbą o podwyższenie kwaterowego dla kolejarzy dekretowych, a przyznanie dodatku drożyźnianego dla kolejarzy prowizorycznych. W memoryale wykazano ogromną drożyznę mieszkań i środków żywności w Przemyślu, udowadniając, że kwaterowe dla służby wojskowej w Przemyślu wynosi minimum 36 K miesięcznie, podczas gdy przeciętne kwaterowe dla kolejarza wynosi 20 K miesięcznie.

We wtorek 26 bm. udała się deputacya kolejarzy z tow. Witoldem Regerem do magistratu, gdzie potwierdzono przez gminę podaną w memoryale tabelę cen mieszkań i środków żywności, aby ministerstwo kolejowe miało urzędową pieczęć na nędzę swych podwładnych.

Ulga przy maturze w terminie jesiennym. Już oddawna odczuwać się daje nadmierna surowość, skutkiem której ci kandydaci, którzy składali w gimnazyum lub szkole realnej egzamin dojrzałości w terminie jesiennym i padli z jednego przedmiotu, nie są dopuszczeni do egzeminu poprawczego, gdy dopuszczani doń są abituryenci, składający egzamin maturyczny w terminie letnim. Tak więc reprobacya z jednego przedmiotu pociąga za sobą u nich stratę całego roku studyów. Ten sam los spotyka kandydatów, którzy w terminie letnim otrzymali z jednego przedmiotu stopień „niedostateczny“, a w jesieni przy egzaminie poprawczym padli. W wypadkach zasługujących na uwzględnienie często jednak pozwalano, za przedłożeniem umotywowanego podania, składać egzamin jeszcze raz z końcem pierwszego półrocza odnośnego roku szkolnego. Ponieważ egzamina te prawie bez wyjątku uwieńczone bywały pomyślnym skutkiem, przeto minister oświaty dr Hartel, po zasięgnięciu opinii inspektorów szkolnych krajowych, postanowił dozwolić wszystkim kandydatom składania, w powyżej wymienionych wypadkach, pod pewnymi warunkami, egzaminów poprawczych po upływie półrocza. Rozporządzenie to, które obowiązywać zacznie już w terminie jesiennym bieżącego roku szkolnego, ma dla wymienionych wyżej kandydatów tę korzyść, że w razie pomyślnego złożenia powtórnego egzaminu w terminie lutowym, zyskują cały semestr letni dla studyów w wyższym zakładzie naukowym.

Obłęd automobilowy, który w ostatnim czasie opętał tak silnie arystokratycznych próżniaków paryskich, doprowadził do całego szeregu katastrof; liczba zabitych w czasie wyścigów na przestrzeni Paryż—Madryt wynosi dotąd 12, ciężko rannych zaś dwadzieścia kilka.

Niebezpieczny ten dla życia ludzkiego sport arystokratów, szukających za wszelką cenę rozrywki w próżniaczem swem życiu, znalazł echo w parlamencie francuskim w formie interpelacyi, wniesionej przez jednego z posłów, który domagał się, by rząd w interesie bezpieczeństwa ludności położył kres temu szaleństwu.

Na interpelacyę tę odpowiedział prezydent ministrów Combes na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych. Oświadczył on, iż pozwolił na wyścigi, ponieważ „chodzi tu o interes (!) francuskiego przemysłu“. Nieszczęśliwe wypadki spowodowane zostały zbyt szybką jazdą; rząd na dalsze próby nie będzie pozwalał. Minister zaznaczył wkońcu, że jeżeli klub automobilowy zechce próbować szybkości, będzie to mógł w przyszłości urządzać tylko na odpowiednim do tego terenie.

Dzienniki utrzymują, iż nieszczęśliwe wypadki spowodowane zostały między innemi również przez to, że jadący automobilami, chcąc się wyprzedzić, zajeżdżali sobie nawzajem drogę.

Ostatnie katastrofy ostudziły zapał sportowców do tego stopnia, iż — jak donoszą z Bordeaux — większa ich część wróciła koleją do Paryża.

Na zarządzenie prokuratora w Chartres rozpoczęto dochodzenia z powodu nieszczęśliwych wypadków przy wyścigach automobilami. Kilku rannych automobilistów, którzy byli powodem nieszczęśliwych wypadków, przesłuchano.

We wtorek przybyło do Madrytu 60 wycieczkowców, wśród wielkiej uciechy gapiącej się gawiedzi. Na spotkanie wyszedł również król hiszpański i pruski książę Henryk.

Pruski kadet Hüssener za głośne zabójstwo szeregowca Hartmana skazany został wczoraj przez sąd w Kilonii na 4 lała i tydzień więzienia, oraz degradacyę.

Zarząd oddziału akademickiego „Sokoła“ krakowskiego, wybrany na walnem zgromadzeniu w dniu 20 maja b. r. ukonstytuował się następująco: Wacław Zakrzewski, prezes; Tadeusz Dąbrowski, wiceprezes; Zygmunt Cygnarowicz. sekretarz; Witold Wysocki, skarbnik; Aleks. Spławiński. gospodarz; Daniel Śliwicki, bibliotekarz i Michał Trzeciak, zawiadowca czytelni.

Do oddziału należy dotąd z górą 70 akademików. Zapisywać się do oddziału, tudzież zasięgać wszelkich informacyj można w czytelni „Sokoła“, gdzie zarząd odbywa dyżury codzień od 6—7 wieczorem, a w niedzielę i święta od 10—11 przed południem lub też w kancelaryi „Sokoła“ codzień od 6—9 wieczor.

Komitet wydawniczy księgi pamiątkowej 1863—1903 komunikuje nam: Odpowiadając na liczne pytania, komitet wydawniczy powyższej księgi pamiątkowej pospiesza z objaśnieniem, iż: 1. Jedynie ofiarodawcy na wydawnictwo i przedpłaciciele, którzy z góry należytość uiścili, otrzymają tę księgę w początkach lipca b. r. Współautorstwo samo do tego nie wystarcza. 2. Rękopisy zwrócone autorom nie mogą być drukowane, jako nieodpowiadające wymaganym warunkom, wymienionym w odezwie grudniowej. 3. Rękopisy, użyte do druku w całości lub w części. będą złożone w jednem z muzeów narodowych, a to o ile w drukarni nie ulegną zniszczeniu. Obecnie już 15 arkuszy wyszło z pod prasy, obejmując autorów do litery L. włącznie. Przedpłatę nadsyłać należy pod adresem: Henryk Czaplicki, starszy inżynier wydz. kraj. we Lwowie. Wynosi ona wraz z przesyłką pocztową 2 K 40 h, względnie 2 m. 10 fen. lub 2 fr. 70 ctm. Cena księgarska będzie znacznie wyższą.

Dostawa nafty. Austryacka kolej północno-zachodnia rozpisuje dostawę na pół miliona kg. nafty. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 2 czerwca b. r. Bliższych wiadomości udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Awantury żołnierskie w Bochni.

W niedzielę 24 b. m. była Bochnia widownią niesłychanych zajść, wywołanych przez stacyonowaną tamże załogę. W dniu tym mianowicie załogujący w Bochni 2 pułk ułanów obchodził rocznicę bitwy pod Aspern. Po nabożeństwie odbyła się w kasynie wojskowem uczta, która przeciągnęła się do wieczora. Pijatyka ta do tego stopnia podochociła kilku oficerów, że wypadłszy na miasto, przy pomocy sprowadzonych żołnierzy urządzili formalny najazd tatarski na spokojnych obywateli bocheńskich, bijąc ich po ulicy, i na lokale publiczne, tłukąc w nich wszystko, co im pod rękę wpadło.

Otrzymaliśmy od naocznych świadków, kilku poważnych obywateli bocheńskich, równocześnie kilka listów z opisem krwawych tych awantur. Listy te poniżej zamieszczamy bez komentarzy, które w danym wypadku są już chyba zupełnie zbyteczne.

Spodziewamy się, iż komendant korpusu krakowskiego, p. Albori, winnych oficerów pociągnie do surowej odpowiedzialności. Sprawa ta nadto będzie przedmiotem interpelacyi w parlamencie.

Pierwszy nasz korespondent pisze nam:

Po nabożeństwie odbyła się w kasynie wojskowem uczta, która skończyła się około godziny 7 wieczorem. Z bankietu tego wyruszyli oficerowie pijani niemożliwie na ulice miasta. Żadnego prawie z przechodniów nie ominął czy to epitet: „polnisches Schwein“, czy to uderzenie szpicrutą, czy też szturchanie lub nawet uderzenie szablą.

Pijani „rycerze“ wpadli przedewszystkiem do cukierni p. Nowaka, gdzie „pomordowali“ szablami szklanki, flaszki, torty, ciasta, stoły — wszystko, co im wpadło pod rękę; właściciel cukierni i jego chłopiec sklepowy zostali również pobici. Oszołomieni tak świetnem „zwycięstwem“ wyruszyli znowu na ulice miasta. Była to niedziela, więc mnóstwo publiczności spacerowało po ulicach.

Oficerowie rzucili się na publiczność, pluli, bili szpicrutami, wpychali do rynsztoków, a jeżeli znalazł się ktoś odważniejszy i ośmielił im zwrócić uwagę na niewłaściwe postępowanie, usłyszał tyle przyjemnych epitetów, że zmykał czemprędzej. Dowództwo godnie prowadził rotmistrz Waltzl, znany z okropnego obchodzenia się z podwładnymi, dalej rotmistrz Tinti, tudzież kapitan od strzelców Hemerle.

Pierwszą ofiarą W. był stróż nocny, który zapalał latarnie. Ściągnął go z drabiny, rzucił na bruk i mordował. Ujęło się za nim kilku rzemieślników, niestety pobito ich po twarzach, wykułakowano, podarto na nich ubrania. Oburzenie wśród zgromadzenia wzrastało. Nagle zjawił się oddział piechoty na ulicy, który miał ułatwić oficerom dalszą ich zabawę. Obecny podczas całej afery burmistrz miasfa, dr. Mais, poseł niemy, ten który przed miesiącem dostał order żelaznej korony za „dobre stosunki“ z wojskowością, naturalnie stanął po stronie wojskowości. Wzywał on donośnym głosem do rozejścia się, a kiedy to nie szło, bo pobici żądali satysfakcyi, polecił ściągniętemu pogotowiu wojskowemu, by to uskutecznił. Przemaszerowały też oddziały wojska przez tłum kilkakrotnie i zepchnęły część w rynek.

Oficerzy pewniejsi już byli o własną skórę. Nawoływali teraz żołnierzy do pomocy. Oto przykłady: „Ty, bij tę polską świnię w pysk“, żołnierz, posłuszny rozkazowi, złapał chłopaka terminatorskiego, przystawił do muru i bił po twarzy.

Zdarzyło się jednak, że napadnięty, odważniejszy trochę, oddał bijącemu go żołnierzowi policzek. Za zbrodnię taką powleczono go do aresztu. Najniebezpieczniejszemu, rotmistrzowi Waltzowi odebrano szablę, by go uczynić mniej niebezpiecznym. Wtedy otoczyli go koledzy, zasłaniali podniesionemi szablami i pomagali, by mógł swobodnie trzciną bić bezbronnych. Oburzenie było ogromne, zwłaszcza, że i żandarmerya również nie starała się o usunięcie pijanych oficerów — ale aresztowała i rozpędzała publiczność. Całe miasto oburzone jest na burmistrza Maisa, za jego zachowanie się w czasie tych awantur. W poniedziałek usiłowano załagodzić i zatuszować awantury. Major, który nie brał udziału w bijatyce był przy przesłuchiwaniu. Obawy wielkiej nie mieli panowie oficerowie, bo jak się pan major wyraził: „mit den Polen kann man alles mit Geld (!) machen“. Usiłowano płacić za policzek po 10, 15, 20 złr. Pobici przez oficerów, o ile dotąd stwierdzić było można nazwiska, są: Grabiaż, malarz pokojowy, Zając, stróż nocny, Rojkowski, szewc, Wymazała, stróż, Zieliński, terminator krawiecki; prócz tego pobito wiele innych osób. Ludność Bochni musi otrzymać satysfakcyę za niedzielne zajścia. Raz już należałoby wglądnąć w stosunki wojskowe w Bochni, które są wprost straszne“.

Inne nadesłane nam listy zawierają opisy i szczegóły, zupełnie identyczne z poprzedniemi. Jeden z tych listów podaje następujące jeszcze charakterystyczne szczegóły: Rotmistrz Waltzl, spotkawszy młode małżeństwo, obdarzył policzkiem męża, a żonę, kopnąwszy nogą, uraczył epitetem, godnym pijaka. Podobne historye powtarzały się kilkakrotnie. Policya schowała się, zostawiając budynek policyjny i publiczność na łup rozbestwionych oficerów i żołnierzy. Tylko burmistrz Mais kazał aresztować tych, którzy się bronili przeciw napastnikom. Jako ilustracya tego, co się działo, może posłużyć następujący fakt: Rotmistrz Waltzl uderzył jednego „cywila“ w twarz tak, iż ten upadł i zalał się krwią. Leżącego na ziemi i wzywającego o pomoc zawlekli żołnierze na policyę i zawarłszy bramę, tak go wspólnie z oficerami obili, iż musiano zawezwać pomocy lekarskiej.

Wzburzone miasto oczekuje rychłego i zupełnego zadośćuczynienia za niedzielne awantury.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 maja. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Wnioski nagłe.

Poseł **Steiner** jako sprawozdawca komisyi pomocy doraźnej proponuje przyjęcie rezolucyi, wzywającej rząd do jak najszybszego przedstawienia Izbie projektu ustawy w sprawie zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Wnioski te przyjęto, poczem Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad projektem

o spoczynku niedzielnym.

Przemówił poseł **Breiter**, poczem dyskusyę ogólną zamknięto. Po przemówieniach mówców generalnych, posła **Böheima** (contra) i posła **Aksmana** (pro), nastąpiły faktyczne sprostowania, w ciągu których poseł **Stein** uderza gwałtownie na socyalnych demokratów. Na to odpowiada poseł tow. **Ellenbogen**, że rozumie dobrze tę nienawiść, jaką żywi poseł Stein, ponieważ już policzone są dni jego w Izbie.

Uchwalono następnie przejście do dyskusyi szczegółowej i obrady przerwano.

Prezydent gabinetu dr **Koerber** odpowiada na interpelacyę posła Vukovića w sprawie postępowania policyi wiedeńskiej podczas demonstracyj południowo-słowiańskich studentów z okazyi obecności bana Hedervarego w Wiedniu. Mówca twierdzi, że policya nie dobywała szabli, z wyjątkiem inspektora, który chciał tem większą nadać „powagę“ swym rozkazom. Policya wogóle nie przekroczyła zakresu swych obowiązków. Minister uważa za główne zadanie policyi, by wypełniała swe obowiązki, nie dopuszczając do krwi rozlewu i licznych aresztowań.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw Izba przyjęła propozycyę prezydenta Izby, by następne posiedzenie odbyło się w piątek dnia 5 czerwca, oraz by przyjęto jako 3 punkt jego porządku dziennego pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego.

TELEGRAMY

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem przerwana.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 27 maja. Prezydent ministrów Combes zatrzymał pensyę proboszczowi w miejscowości St. Denis, ponieważ ten pozwolił pewnemu Redemptoryście na wygłoszenie kazania w kościele.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 27 maja. Ogólna liczba uwięzionych i podejrzanych Bułgarów w wilajetach Salonik i Adryanopola wynosi 3000.

Wniosek generalnego inspektora, aby tych Bułgarów, którzy brali udział w czynnościach komitetu macedońskiego, wysłać do Tripolis lub Małej Azyi, dotąd nie został zatwierdzony.

Konstantynopol, 27 maja. W wilajecie Ueskueb koło Radowiszte starła się banda bułgarska z wojskiem tureckiem, przyczem padło 14 ludzi z bandy.

Konstantynopol, 27 maja. Agencya konstantynopolitańska oznacza doniesienia „Figara“ o mobilizacyi ogólnych wojsk tureckich za bezpodstawne.

Konstantynopol, 27 maja. Wedle zapewnień Porty, akcya przeciw opozycyjnym Albańczykom ogranicza się dotąd na ściganiu i więzieniu głównych przywódców.

Trzęsienie ziemi.

Zofia, 27 maja. Ubiegłej nocy o godz. 2·40 odczuto tu silne trzęsienie ziemi.

Olbrzymi strejk tkaczy w Ameryce.

Filadelfia, 27 maja. Fabrykanci wyrobów tkackich odrzucili żądania robotników w sprawie 55-godzinnego tygodnia roboczego. Skutkiem tego oczekują strejku 100.000 ludzi.

Dżuma.

Santiago de Chile, 27 maja. W miejscowości Iquique zmarło dwie osoby na dżumę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Przyjmować robotę w Krakowie należy tylko za pośrednictwem stowarzyszenia zawodowego, pl. Szczepański 8.

Posiedzenie komisyi zawodowej w Krakowie odbędzie się w piątek 29 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Uprasza się zarządy stow. o liczny udział.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Margarethenplatz 7, urządza w niedzielę 31 b. m. wycieczkę do Laksemburgu. Punkt zborny w lokalu stow. o godz. 9½ rano; odjazd III. d. Aspangbahn. Program wycieczki: 1) Zwiedzenie zamku i parku. 2) Jazda na łódkach. 3) Zabawa na łące. Karty kolejowe tam i napowrót 1 K: w razie niepogody odbędzie się wycieczka w poniedziałek d. 1 czerwca.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).